Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków, dnia 8 Kwietnia 1928 r.

WYCHODZ W NIEDZIELĘ RANO ROK IV. Cena egz. 30 gr. NR. 13.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

Zmartwychwstanie!

Po całej Polsce, jak długa i szeroka, rozbrzmiewają dziś dzwony radosnem wołaniem:

— Alleluja! Radujcie się ludzie! Chrystus zmartwychwstał!

Jak Polska długa i szeroka powtarzamy za dzwonami: Alleluja! Chrystus zmartwychwstał! — Ale to nie wystarcza. By głos nasz nie był głosem obłudnika i faryzeusza zapytać musimy sami siebie, czy obchodzimy dziś tylko święto na pamiątkę owej Wielkiej Nocy, w której Chrystus odwalił kamień grobowy i powstał z martwych — czy też jako wyznawcy Chrystusa i Jego naśladowcy **sami też z martwych wstajemy albo choćby usiłujemy powstać?!**

Bo dzień Zmartwychwstania, to dzień Odrodzenia, dzień Radości, Szczęścia i Wesela, **chwila budzenia się do życia wszystkiego, co było martwe, lub spało.** Na ziemi budzi się Wiosna, nowa Wiosna, a cała przyroda rozkwitać poczyna. A my czy śpimy jeszcze, czy zamknięci w sobie, w swych małych egoistycznych smutkach i radościach, nie zamykamy oczu i nie zatykamy uszu na potężny Zew **Nowego Życia**, Zew **Odrodzenia?!**

Czy dalej nie tkwimy w swem małem, płytkiem sobkostwie, czy dalej nie staramy się objąć wzrokiem tych horyzontów i tych możliwości, jakie się przed nami otwierają i czy dalej nie kręcimy się tylko w kółko wokół **swych starych błędów?!**

Przez Polskę przechodzi **dreszcz Nowych Wartości**, a raczej nie nowych, a tylko dotychczas zapomnianych, zepchniętych na szary koniec przez rozpętane złe instynkta i narowy starych naszych polskich wad: **sobkostwo, demagogję, partyjnictwo i prywatę.**

Dzień Zmartwychwstania, to dzień w którym **każdy Polak,** jeśli Polakiem jest nie tylko z nazwy, ale z treści i ducha **odwalić musi precz grobowy kamień swego własnego sobkostwa, demagogji, partyjnictwa i prywaty i wyjść w nowy świat odradzającej się Polski.**

Alleluja!

WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM ZASYŁAMY ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA!

„GAZETA NARODOWA".

Parlamentaryzm polski na rozdrożu.

Wyniki pięciodniowej sesji nowego Sejmu i Senatu.

Pięć dni pracy naszych nowych ciał parlamentarnych upłynęło. Posłowie i senatorowie rozjechali się na 2-tygodniowe ferje świąteczne. Dziś możemy więc już **objektywnie** rozpatrzyć wyniki tych 5 dni naszego parlamentaryzmu, omówić charakterystyczne cechy jego i wyciągnąć z nich wnioski na przyszłość.

Sejm i Senat otwarte zostały dnia 27 marca br. orędziem Prezydenta Rzeczypospolitej, odczytanem przez prezesa Rady Ministrów Marsz. Piłsudskiego. W Sejmie — przed odczytaniem orędzia — wszczęli komuniści awanturę, wołając: **„Precz z faszystowskim rządem Marsz. Piłsudskiego! Niech żyje dyktatura proletarjatu! Niech żyje polska republika rad!"** itd. Kiedy na na 3-krotne ostrzeżenie Marsz. Piłsudskiego komuniści dalej awanturowali się, na znak dany wkroczyła do Sejmu policja i **awanturników aresztowała.** Ślubowanie od posłów odebrał pos. Bojko, od senatorów zaś sen. Thullie. Marszałkiem Senatu wybrany został prof. Juljan Szymański z „jedynki", marszałkiem zaś Sejmu pos. Ignacy Daszyński, socjalista, pomimo, iż Marsz. Piłsudski uważał, iż na stanowisku tem powinien był znaleść się prof. Bartel, jako symbol ścisłej współpracy nowego Sejmu z Rządem.

Na znak protestu przeciwko wyborowi pos. Daszyńskiego usunął się Blok współpracy z Rządem od czynnego udziału w wyborze wicemarszałków Sejmu, nie zrezygnował jednakże ze **ściśle rzeczowej współpracy w komisjach,** jak np. w budżetowej, której przewodniczącym został poseł Byrka.

Pierwotne obawy, iż Marsz. Piłsudski po wyborze pos. Daszyńskiego Sejm odroczy lub nawet rozwiąże — nie sprawdziły się. Przedłożone zaś przez rząd do uchwalenia prowizorjum budżetowe na II-gi kwartał br. uchwalone zostało — po licznych zresztą i bardzo charakterystycznych perypetjach — w ciągu 3 dni w **brzmieniu przedłożonem przez Rząd.** — Również ustawa o inwestycjach w wysokości 88 milj. złotych uchwalona została tak jak tego Rząd pragnął.

Jednem słowem Sejm pomimo boczeń się na Rząd uchwalił w rezultacie wszystko szybko i gładko.

A teraz przejdźmy po kolei te wszystkie charakterystyczne objawy, jakie w nowym Sejmie dały się zauważyć.

Nauczka dla „towarzyszy" z P. P. S.

„FASZYSTOWSKI RZĄD" MARSZ. PIŁSUDSKIEGO A „BIAŁY TERROR" MARSZ. DASZYŃSKIEGO.

Jak już wspominaliśmy wyżej, komuniści przywitali wchodzącego do sali sejmowej marsz. Piłsudskiego okrzykami: „Precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego!" Komuniści krzyczeli, hałasowali i awanturowali się, a cała nasza sejmowa lewica z PPS. na czele przypatrywała się temu zjawisku ze **spokojem** godnym lepszej sprawy. Kiedy zaś na rozkaz marsz. Piłsudskiego wkroczyła policja, by pachołków moskiewskich usunąć z sali i uwolnić Sejm od terroru garstki najmitów sowieckich, **posłowie socjalistyczni i z „Wyzwolenia" rzucili się na policję,** by **bronić zdrajców przed władzą wykonawczą.** Z trudem zdołała policja usunąć, a raczej wynieść na rękach „bohaterów" III międzynarodówki, a wówczas socjaliści i „wyzwoleńcy" na sygnał dany przez pos. Marka zaintonowali **na znak protestu przeciwko „gwałtowi" i „niedemokratycznemu" postąpieniu marsz. Piłsudskiego**— „Czerwony sztandar" i „O cześć wam panowie, magnaci!"

Nie koniec na tem. Kiedy w godzinę później powrócili do sali sejmowej aresztowani posłowie komunistyczni, **lewica urządziła im burzliwą owację.** Posłów komunistycznych Sochackiego i Warskiego-Warszawskiego **„towarzysze" z PPS. oklaskiwali gorąco, jako „ofiary" marsz. Piłsudskiego.** Brakło tylko, by pocałowali się z dubeltówki i zapili „bruderschaft" w bufecie sejmowym.

W ten to niesłychany i skandaliczny sposób zademonstrowali socjaliści polscy i posłowie z „Wyzwolenia" ad oculos całej Polski i zagranicy (bo przedstawiciele państw zagr. siedzieli w lożach), że **lewica polska** potrafi „na złość" marsz. Piłsudskiemu — **zsolidaryzować się z najmitami bolszewickimi.** A może nasi „towarzysze" bronić chcieli w ten sposób „wolności słowa" „towarzyszy" z Moskwy w polskim Sejmie?! Może w ten sposób zademonstrować chcieli, do czego doprowadzić może kurczowe a teoretyczne trzym-

nie się zasad pryncypialności w praktyce?!

Faktem jest, że swem stanowiskiem w dniu 27 marca br. w Sejmie PPS. i Wyzwolenie okazały, że w walce jaką stoczy rząd marsz. Piłsudskiego z hydrą komunistyczną — oni, „na złość" Piłsudskiemu — staną po stronie tych ostatnich, nie pomni tego, iż w Rosji pierwszymi, którzy stanęli pod ścianką i skonali od kul rewolwerów bolszewickich byli **socjaliści** i mieńszewicy.

A zachłyśnięty swem zwycięstwem przy wyborze marszałka „Naprzód" pisał o posłach komunistycznych: „Policja usuwała ze sali sejmowej **przedstawicieli narodu!!"** Jakiego narodu? Czy ci renegaci i zdrajcy, ci Warscy i Sochaccy to przedstawiciele „narodu?" Chyba **przedstawiciele czerezwyczajki!**

Jednem słowem „faszystowski rząd" marszałka Piłsudskiego **„poważył się"** usunąć z Sejmu „przedstawicieli narodu" towarzyszy Sochackich, Warskich itp. Hańba! „O cześć wam panowie, magnaci!"...,

— — — — — — — — — —

Ale każdy kij ma dwa końce. Nie upłynęły cztery dni a już wdzięczni towarzysze Sochacki i Warski odwdzięczyli się towarzyszom Żuławskim, Zarembom itp.

W sobotę 31 marca, kiedy Sejm uchwalił zamknąć dyskusję nad prowizorjum budżetowem, komuniści zaaplikowali marsz. Daszyńskiemu solidną obstrukcję z waleniem deskami w pulpity, trąbieniem na trąbce automobilowej itd. **Nie pomogły prośby ni groźby tow. Daszyńskiego.** Aż wreszcie towarzysz Daszyński widział się zmuszony zawezwać pomocy straży marszałkowskiej, która najbardziej awanturującego się towarzysza komunistycznego Sochackiego, który kopał i gryzł, **wyniosła na rękach ze sali.** Ba, ale to nie uspokoiło bynajmniej 6 pozostałych towarzyszy, którzy nie chcieli usłuchać perswazji towarzysza Daszyńskiego i w dalszym ciągu kontynuowali swą hałaśliwą obstrukcję.

I wtedy bomba pękła. Towarzysze z PPS, **ci sami, którzy przed trzema dniami oklaskiwali towarzyszy komunistycznych,** nieszczęsne ofiary „faszystowskich" poczynań marsz. Piłsudskiego, **rzucili się na „przedstawicieli narodu", uprawiających obstrukcję i całkiem ordynarnie i po prostu wybili ich po gębie i wyrzucili za drzwi! Hańba! Skandal!** Jakto? — Towarzysze z PPS. urządzający „pyskobicie" towarzyszom, niedawnym bohaterom owacji?!

Przed 3 dniami towarzysze z PPS. klaskali w ręce i wiwatowali na ich cześć, a dziś klaskali też, ale **po twarzy** i nie wiwatowali, ale wyzywali od „łajdaków" i „drani?!" Jakże to, godzi się, czcigodni towarzysze z waszemi zasadami „wolności słowa" ,pryncypialności, nieograniczonej wolności, a raczej samowoli?!

Ba, tow. Bittner z Łodzi, opuszczając salę, wykluczony przez tow. Daszyńskiego z posiedzenia, cisnął tow. Daszyńskiemu w twarz obelgę: **„Precz z białym terrorem!"**

O hańbo! Więc wy towarzysze z PPS oskarżeni jesteście już o **„biały"** terror?! No, no, jeśli w tem tempie dalej pójdzie, to Sochaccy i Warscy cisną wam w oczy coś w rodzaju np. **„Precz z faszystowskimi rządami Daszyńskiego!"**

A wtedy, towarzysze, co powiecie tym masom wodzonym na pasku demagogji i taniej, nie wymyślnej frazeologji wiecowej?!

Tak więc, towarzysze z PPS. i nasi „wyzwoleńcy" dostali w Sejmie nauczkę. Przeżyli tych 5 dni bogaci o jedno więcej doświadczenie: **zamiast „współpracy z rządem" — „współpracy z komunistami".**

I jeżeli potrafią otrząsnąć się z demagogji, może ich to doświadczenie czegoś nauczy, jeśli zaś nie, prędzej czy później stoczą się w objęcia komunizmu...

Współpraca Sejmu z Rządem czy tania demagogja.

NA MARGINESIE PERYPETJI BUDŻETOWO-INWESTYCYJNYCH.

Wyborem pos. Daszyńskiego na marszałka Sejmu zademonstrowała Izba poselska, iż w Sejmie naszym powstała **większość antyrządowa lewicowa,** zdolna do przeprowadzenia swych uchwał i poczynań. Sejm chciał pokazać Rządowi, że się go nie boi i wbrew zaleceniom marsz. Piłsudskiego obrał swym przedstawicielem posła Daszyńskiego. W ten sposób chęć współpracy Rządu z Sejmem została odrazu na samym początku wyborem tym jakgdyby **zlekceważona.** Równocześnie zaś w Sejmie wytworzyła się większość nastrojona wobec Rządu na ton podejrzliwy, upatrująca w Rządzie tym zamaskowaną chęć ukrócenia praw Sejmu, poniżenia go, zepchnięcia na szary koniec itp.

W istocie tak nie jest. Już samem choćby rozpisaniem wyborów, a potem zwołaniem Sejmu, a obecnie nie odraczaniem go lub rozwiązywaniem — dał Rząd namacalne dowody, iż bynajmniej nie pragnie parlamentaryzmu naszego utrącać — przeciwnie, pragnie, by Sejm i Senat **współpracowały** z nim, nie rządziły Rządem, ani nie narzucały mu swych widzimisię, — lecz **współpracowały harmonijnie** na pożytek nie partji, lecz Państwa i jego obywateli.

Większość lewicowa, która przeprowadziła po myśli swej wybór marszałka, zdaje sobie jednak doskonale sprawę z sytuacji wewnętrznej Państwa. **Rząd obecny bez względu na to, jak ustosunkuje się do niego Sejm i Senat jest silny,** z dniem każdym zdobywa sobie coraz większe zaufanie i uznanie w społeczeństwie (pomimo nieuniknionych pewnych wad) a pozycja jego z autorytetem tej miary, jak marsz. Piłsudski na czele, jest **bezwarunkowo ugruntowana na długie lata.** Swem zdecydowanem wystąpieniem w dniu 27 ub. m. wobec komunistów w Sejmie pokazał marsz. Piłsudski dobitnie, iż do **celu swego dążyć potrafi konsekwentnie.**

Większość sejmowa więc nie na żarty zaniepokoiła się o swe mandaty, gdy po wyborze marszałka grupa „jedynki" i rząd opuścili demonstracyjnie salę sejmową. Marsz. Daszyński w swej programowej mowie starał się więc podkreślić jak najdobitniej swą **chęć współpracy z rządem** i w ciągu 5 dni w tym duchu też pracami Sejmu pokierował.

W ciągu tych 5 dni Sejm też stał się widownią borykania się demagogji z ujawnionem pomimo wszystko, raczej może ze strachu i obawy, niż z szczerej chęci — pragnieniem niedrażnienia Rządu.

Te wszystkie bombastyczne, dla celów demagogji i pochwalenia się przed wyborcami uchwalane wnioski, czy to przy obradach, czy przy inwestycjach, w kilka godzin później **sami posłowie bez dysku sji obalali,** przywracając i uchwalając tak preliminarz budżetowy, jak i ustawę o inwestycjach **w pierwotnem, przedłożonem przez Rząd brzmieniu.**

Było to widowisko i humorystyczne i ze wszechmiar przykre. Wybrańcy społeczeństwa **w rozterce,** czy pójść za głosem demagogji, czy racji stanu, racji państwowej? — taki dylemat zdawałoby się, nad którym nie może być nawet sekundy wahania — u nas jednak w Polsce — **ciężki do rozstrzygnięcia!**

Państwowotwórcza racja stanu w mózgach większości naszych wybrańców wykluwa się ciężko i boleśnie, no, ale dobre i to, że w rezultacie, jednak ona zwycięża. A to już jest wielki plus.

W dyskusji nad preliminarzem budżetowym przemawiali między innymi posłowie tacy, jak radykali Sanojca i Anusz, dawni członkowie „Wyzwolenia", dziś członkowie Bloku Współpracy z Rządem zasiadający w nim obok takich znów magnatów jak ks. Radziwiłł, Sapieha i inni **i współpracujący** razem z nimi. Ich przemówienia były namacalnym dowodem jak w chęci współpracy Sejmu z Rządem potrafią iść zgodnie ludzie nieraz o djametralnie różnych socjalnych poglądach, ale przytem wszystkiem ludzie **dobrej woli.**

Kiedy pos. Sanojca zabrał głos w Sejmie, a lewica poczęła mu przerywać okrzykami na temat jego współpracy z Radziwiłłem i Sapiehą, słusznie odpowiedział demagogom lewicowym pos Sanojca, że **„u Radziwiłła i Sapiehy widzi daleko większy postęp niż u tych panów z lewicy, którzy nie mogą się wyrzec partyjnictwa".** W dalszym ciągu pos. Sanojca wezwał lewice do zaprzestania „sejmowego krzykactwa", które trwa już od 10 lat. „Od dziesięciu lat — mówił — śmiejemy się, dowcipkujemy, robimy nawzajem kawały, **gdy naród ginał z głodu. Jeżeli** obecnie przeszło 100.000 robotników znalazło pracę, — to zasłużył się około tego — woła pos. Sanojca zwrócony do PPS — **wasz były towarzysz min. Moraczewski, a wyście go zato wyrzucili z partji".** Omawiając politykę rządu na polu reformy rolnej, stwierdził pos. Sanojca, że „szlachcic" min. **Staniewicz zrobił 5 razy tyle dla reformy rolnej, niż ministrowie chłopi z Piasta czy Wyzwolenia.** Na sam Bank Rolny dano 100 mili. zł. a wniosek na to wyszedł od „szlachcica" Staniewicza. — Przed rokiem wszyscy utrzymywali, że budżet jest nierealny, tymczasem budżet nie tylko, że został wykonany, ale nadto w kasie **pozostały nadwyżki.**

Poseł zaś Anusz powiedział: „Sejm obecny pod względem demagogji nie daje się ubiec poprzedniemu Sejmowi. Przy ustawie inwestycyjnej **nakazuje rządowi wydać 120 mili. zł zamiast 88 mili., a nie wskazuje na to źródła dochodów.** Robi się zaś to dlatego, by móc się przed wyborcami chwalić, że się dba o ich interes.

Wiceprem. Bartel, który też zabrał w ostatnim dniu obrad Sejmu głos, napiętnował również bez ogródek demagogje poselska. Powiedział on między innemi:

„Każdy mówca z opozycji **krytykował** rząd, że budżet jest rozdęty i **pouczał nas jak trzeba rządzić.** Rząd słuchał tych wywodów i starał się przejąć temi zasadami oszczędności. Nabraliśmy pewności, że **dalsze zwiększanie wydatków przez p. posłów jest wykluczone.** Tymczasem **wnioski posłów przekreślają wszystko, co powiedzieli.** Nie można wygłaszać teorji o związku między ujemnym bilansem handlowym, a zmniejszaniem się rezerw kasowych i jednocześnie **zmierzać do dalszego zmniejszania tych rezerw przez powiększanie kredytów w ustawie o inwestycjach. Albo jesteśmy poważna instytucja, albo świątynią niekompetencji, w której się mówi o rzeczach, o których się niema pojęcia. Wnioski te były potrzebne p. posłom idącym na święta, aby mogli się pochwalić, że uzyskali więcej niż rząd chciał dać".**

Pod wpływem tych słów prawdy Seim może zawstydzony, może przekonany a może tylko ze strachu przed konsekwencjami swego kroku, w razie gdyby Rząd chciał wyciągnąć z tego dalsze wnioski — **cofnął się i uchwalił i preliminarz i ustawę inwestycyjną w brzmieniu rządowem.**

Chmury na horyzoncie sejmowym na razie przynajmniej rozeszły się.

A co będzie po Świętach — zobaczymy.

Czego obawiają się żydzi?

MOŻLIWOŚCI SEJMOWEJ WSPÓŁPRACY „JEDYNKI" Z CHADECJĄ, PIASTEM I KLUBEM NARODOWYM.

Jak wskazaliśmy wyżej, nasza lewica sejmowa uprawiała przez cały czas obrad Sejmu tanią i niewybredną demagogję, a że w Sejmie tym jest w większości, więc walka z ich demagogją ciężką jest i niedopozazdroszczenia.

Jak zachowały się zaś w Sejmie nasze **stronnictwa prawicowe?** Chadecja, Piast i Narodowa Demokracja, tworząca obecnie t. zw. Klub Narodowy?

Można się było niezgadzać z tem lub owem ich pociągnięciem, ale w każdym razie w ciągu ostatnich 5 dni okazały się w swych wystąpieniach **wolne od demagogii!**

Ba, przy pewnych głosowaniach zarysowała się nawet nieznaczna wprawdzie, ale **całkiem realna większość złożona z „jedynki", Chadecji, Piasta i N. D.,** która potrafiła obalić demagogiczne wnioski skrajnej lewicy, jak np. przy wniosku Bia łorusinów i Ukraińców o rzekomych nadużyciach wyborczych na kresach wschodnich.

To głosowanie było dowodem, iż jak było do przewidzenia, **prawica nasza** — mimo wszelkie wady — **potrafi sprawniej i szybciej niż nasza lewica wyrzec się par tyjnictwa a stanąć na gruncie interesów państwowych.**

Jeżeli chodzi o stosunek jej wobec pre liminarza budżetowego i ustawy o inwestycjach, to **Chadecja** od pierwszej chwili **jawnie i otwarcie opowiedziała się za poparciem wniosków rządowych; to samo uczynił** — choć po pewnem wahaniu — **„Piast"**, a Klub Narodowy mimo tego, iż domagał się uchwalenia prowizorjum opar tego na zeszłorocznej ustawie budżetowej wypowiedział się za reformą ustrojową ra czej **po myśli Rządu niż lewicy.**

Stosunek tych 3 stronnictw w stosunku do przedłożeń rządowych był **czysto rzeczowy, wolny od demagogji.** Prawica nasza okazała się w obecnym Sejmie, prawicą **państwowotwórczą,** w której interes partyjny — pomimo np. stanowiska opozycyjnego Klubu Narodowego do osoby marsz. Piłsudskiego — zepchnięty został na szary koniec **i interes Państwa postawiony na pierwszym planie.**

Za stanowisko to należą się jej tylko słowa uznania, i na tym terenie możliwą jest w przyszłości **owocna ich praca z centrową grupą Bezpartyjnego Bloku Rządowego.**

Współpracy tej obawia się oczywiście lewica, obawiają się zwłaszcza **żydzi,** któ rzy jeszcze przed otwarciem Sejmu alarmowali opinję przed „wpływami endeckimi" w grupie sanacyjnej.

I tak np. żydowska „Folkscajtung" roz goryczona na robotników polskich w Białymstoku, że ci **nie chcieli poprzeć przy wyborach żyda, kandydata PPS,** lecz zrażeni zażydzeniem naszych socjalistów gło sowali na „jedynkę" — tłumaczy to opanowaniem t. zw. Sanacji przez żywioły narodowo-demokratyczne i na dowód, że N. D. nie została przy wyborach pobita, przytacza następującą anegdotkę rosyjską o chłopie, który chwycił niedźwiedzia:

„— Chwyciłem niedźwiedzia — wo ła chłop do drugiego chłopa w lesie.

— To przyprowadź go do mnie — odpowiada drugi.

— Przecież nie chce mnie puścić, trzyma silnie — woła pierwszy.

Tak chwyciła sanacja „niedźwiedzia endeckiego".

A w dalszym ciągu skarży się „Folkscajtung":

„Robotnicy, którzy 4 marca głosowali na jedynkę, nie widzieli co czynią, ale redaktor Sadzewicz i jego towarzysze widzą dobrze co czynią, kiedy przechodzą do obozu sanacji. Ich walka przeciwko sanacji była walką o opozycję, o władzę, a nie o zasady. Zasadom sanacji nie mieli nic do zarzucenia. Przeciwnie, **nigdy nie uwydatniły się tak wyraźnie zasady endecji, jak właśnie w niektórych poczynaniach sanacji.** Przywódcy endeccy spo strzegli, że opuszcza ich armja. Obszarnicy i wielcy kapitaliści nie są ludź mi sentymentu, nie przysięgali żadnej partji „bezgranicznej wierności". **Kto wykonuje ich wolę, ten może liczyć na ich poparcie i posłuszeństwo.** Wczoraj był ich bóstwem Roman Dmowski, dziś są przytuleni do wielkiej jedynki.

Ale i Roman Dmowski i Sadzewicz nie są ludźmi sentymentu. Wprawdzie nie oni sami urzeczywistnili endeckie zasady, lecz przecież **uczynili to inni.** Ale to jest obojętne, byleby tylko ich zasady zwyciężyły. Pocóż więc mają pozostawać jeszcze w odosobnieniu? Przeszli więc do „swojego" obozu, aby razem święcić święto".

A sjonistyczny „Nowy Dziennik" dodaje do słów powyższych taką żałosną uwagę: „Czy przyszłość nie przyniesie za sadniczych zmian w kierunku sanacji, dzięki licznym, dawnym sojusznikom endeckim, znajdującym się obecnie w obozie sanacji — oto pytanie niepokojące obóz szczerej demokracji" (czytaj: żydowskiej. — Przyp. zecera).

Tak więc żydzi zdradzili się sami, czego najbardziej obawiają się. **Obawiają się współpracy grupy „jedynki" z prawicą— obawiają się wyeliminowania wpływów żydowskich.**

Początki obecnego Sejmu wskazują, iż **taka współpraca przy obustronnej dobrej woli jest do pomyślenia** i może z wielką korzyścią dla Państwa istnieć, zwłaszcza jeśli chodzi o przeciwstawianie się demagogji lewicowej.

Od nas samych zależy więc tylko czy dalej ku uciesze żydów i komunistów Polacy boczyć się będą na siebie i interesy partyjne stawiać na pierwszym planie, czy też **zrozumieją interes Państwa i swój własny i podadzą sobie ręce we wspólnej, państwowotwórczej pracy.**

Przestańmy raz wreszcie być pośmiewiskiem żydów i komunistów!...

Wypadki sejmowe

w oświetleniu prasy wszelkich stronnictw.

Rząd panem sytuacji.

Omawiając wyniki ostatecznego rezultatu obrad Sejmu nad preliminarzem budżetowym i ustawą o inwestycjach stwierdza konserwatywny „Czas", że w gruncie rzeczy rząd pozostał panem sytuacji — i nie Sejm będzie dyktował swoje prawa marsz. Piłsudskiemu, lecz naodwrót, on będzie stanowić o losach sejmu. — Nikt nie wie, jak i kiedy ta decyzja zapadnie, — można jednak przypuszczać, że dopóki większość opozycyjna ograniczy się do markowania swego stanowiska w sprawach podrzędnych — sejmowi zostanie otwarta możność dalszego istnienia, gdyby **jednak większość sprzeciwiała się intencjom i przedłożeniom rządu w kwestjach zasadniczych (zmiana regulaminu, pełnomocnictwa), losy jego byłyby przesądzone.** Nie może bowiem rząd, względnie marszałek Piłsudski dopuścić do tego, aby odżyły dawne smutne praktyki sejmowe, które obecny stan rzeczy spowodowały. **Od rozumu zatem i taktu politycznego przywódców opozycji zależeć będzie, czy sejm ten potrwa czas dłuższy, czy też popadnie w marazm, aby w końcu zginąć niesławną śmiercią.**

Wydarzenia pierwszych dni istnienia sejmu, — nie bardzo uprawniają do optymistycznych nadziei pod tym względem" — kończy swe wynurzenia nastrojony pesymi stycznie organ konserwatywny.

Rozum polityczny.

Organ Ziemian wielkopolskich „Dziennik Poznański" analizując uspokojenie jakie zapanowało w Sejmie po zaniechaniu przez „jedynkę" bojkotu Sejmu i objęciu przez nią referatu budżetowego, jakoteż udział ministrów w dyskusji budżetowej w sejmie pisze:

„W jaki sposób należy rozumieć ten pomyślny zwrot w sytuacji parlamentarnej? Czy może **ustępstwo** dla radykalnej lewicy? Ani jedno, ani drugie, lecz **objaw wielkiego rozumu politycznego,** który odsuwając na bok względy drugorzędne, stara się w myśl wskazania w orędziu p. Prezydenta Rzplitej „wysiłki swoje i uwagę kierować na rzeczy istotne".

Pozatem sztuka rządzenia polega nie na zaostrzaniu konfliktów, lecz na ich **łagodzeniu** drogą dopuszczalnych ustępstw, co nie znaczy drogą niezdrowych kompromisów. Wreszcie żaden doświadczony i rozważny polityk nie zostawia ważkich argumentów w ręku przeciwnika. A w tym wypadku w razie natychmiastowego rozwiązania sejmu tak właśnie być mogło. Rząd nie mógł mieć za sobą całej słuszności, a w ślad za tem całej opinji publicznej. Będzie ją miał natomiast za sobą w całej pełni, jeśliby ogrom jego dobrej woli i równowagi, poszedł na marne w bliższej lub dalszej przy-

szłości — gdyby sejm nie dorósł do takiego samego poziomu dobrej woli i powagi".

Ch. D. poprze rząd.

Organ poznańskiej chrześcijańskiej demokracji oświadcza:

„Stosunek nasz do rządu nie ulegnie zmianie i jak poprzednio tak i nadal życzli wy będzie. W okresie przedwyborczym ostro występowaliśmy przeciw metodom sto sowanym przez władze, przeciw tym wszystkim praktykom, które uznać musimy jako niezgodne z podstawowemi prawami obywatelskiemi, ale to niczem stosunku nasze go do rządu nie zmienia. I zmienić nie może, bo my nie jesteśmy rządowcami, lecz państwowcami. Rząd przemija, a państwo zostaje. Dla dobra państwa poprzemy każdy rząd, **który z korzyścią dla niego działa. A ponieważ nabraliśmy przekonania, że z wszystkich dotychczasowych rządów obecny rząd jest najlepszy, więc udzieliliśmy mu i nadal udzielać będziemy swego poparcia**, co nie przeszkadza nam odnosić się krytycznie do niektórych jego posunięć, jak n. p. tych, których świadkami byliśmy w okresie przedwyborczym, a które tak wiele rozgoryczenia i żalu pozostawiły w sercach i umysłach wielu szczerych jego zwolenników".

Oświadczenie powyższe wyjaśnia dosko nale poparcie jakie Ch. D. udzieliła rządowi w czasie ub. sesji.

Walka lewicy z rządem.

Organ Narodowej Demokracji „Gazeta Warszawska" omawiając wypadki na terenie sejmowym, stwierdza:

„Stają naprzeciw siebie rząd i lewica i stać będą zupełnie niezależnie od tego, jakie będą dalsze losy parlamentaryzmu w Polsce. **Walka wypowiedziana przez lewicę rządowi obecnemu może się toczyć na gruncie parlamentarnym, może się jednak także toczyć poza parlamentem.**

Nie jesteśmy całkiem pewni, czy lewica podejmuje ją z wielkim entuzjazmem, to natomiast jest pewne, że **pchają ją w tym kierunku silniejsze ponad jej wolę okoliczności, że walka ta** — jak dziś się stosunki ułożyły — **leży w naturze rzeczy.**

Natężenie tego zmagania się będzie różne, mogą się zdarzyć nawet okresy pewnego zawieszenia broni, lecz **kierunek rozwojowy wydarzeń politycznych jest już nadany, weszliśmy w okres konfliktu między lewicą a rządem".**

Lewica przeżarta duchem komunizującego żydostwa.

Organ radykałów sanacyjnych „Głos Prawdy" w artykule p. t. „Lewica przeciw parlamentaryzmowi" pisze:

„Oficjalna nasza lewica żyła politycznie w ostatnich miesiącach hasłem obrony parlamentaryzmu. My radykali bez zastrzeżeń i zarazem bez obowiązku kłaniania się i przypochlebiania różnym międzynarodówkom, i uwielbiania obcych bogów — stwierdzamy, iż hasło to było i jest kłamstwem. Albowiem jeśli kto, to Piłsudski był tym, który stawiał na nogi dziecię polskiego parlamentaryzmu i nie p. Niedziałkowski wraz z komunizującym kosmopolitą Pragierem czy Liebermannem, czy Diamandem (sami żydzi) są tymi, którzy mogą sobie rościć pretensje reprezentowania ducha Narodu polskiego przeciw Piłsudskiemu. Nawet poparcie, które w każdej chwili mogą otrzymać ci panowie ze strony handlarzy żydowskim szowinizmem z „Naszego Przeglądu" — w niczem nie zmienia tego stanu rzeczy.

Parlamentaryzm nie jest pojęciem oderwanem od rzeczywistości Państwa i Narodu. Nie jest on pojęciem międzynarodowem, jak sobie to wyobrażają różni denerwujący filozofowie, uważani powszechnie a słusznie za głupców.

Parlamentaryzm wyrasta z rzeczywistości, a ta — u nas — kształtowana jest przedewszystkiem przez Piłsudskiego. To on jest twórcą Polski niepodległej. To on dał jej ustrój parlamentarny. To on, dla ocalenia tego ustroju usunął się od władzy w r. 1923. To on ratował ten ustrój po przewrocie majowym.

Lecz gdy wczoraj najmici obcego państwa — komuniści, podnieśli w sejmie bur dę przeciw twórcy Polski niepodległej wymierzoną, brawa dała im nasza ohydnie zdemoralizowana, przeżarta duchem komu nizującego żydostwa, oficjalna lewica".

Powyższy artykuł „Głosu Prawdy" zaatakował „Nowy Dziennik" twierdząc, iż jest on dowodem przenikania wpływów endecji do sanacji.

Monarchiści za rozwiązaniem Sejmu.

Monarchistyczne wileńskie „Słowo" pisze na temat ostatnich wypadków sejmowych i konfliktu rządu z większością sejmową:

„Im ostrzejszy konflikt, tem większa pewność, że prędzej i dalej pójdziemy w budowę silnego rządu. Oby rozwiązano dziś Sejm oczywiście nie po to, aby Polskę demoralizować nowemi wyborami, lecz po to, by dyktaturę wziął marszałek Piłsudski i oktrojował nową konstytucję".

Pozatem monarchistom polskim wtóruje lwowskie „Słowo Polskie", który wybór marszałkiem posła Daszyńskiego uważa za „łabędzi śpiew demokracji parlamentarnej nad własnym grobem", i woła:

„Jutro Polski należy do nowego ustroju!

Wybór p. Daszyńskiego należy powitać z zadowoleniem, gdyż **budowę tego nowego ustroju gwałtownie przyspiesza".**

O polski cesaryzm.

W „Polonji" poseł Wojciech Korfanty określa obecny system rządów w Polsce mianem „cesaryzmu" i dochodzi do następujących znamiennych konkluzji:

„Jeżeli jakiemuś państwu i narodowi, wskutek niedających się złagodzić rozbieżności i walk partyjnych, grozi upadek, jeżeli jakiemuś państwu i narodowi wskutek złego ustosunkowania się władzy wykonawczej do władzy ustawodawczej grozi osła bienie, jeżeli jakiemuś państwu wskutek konstytucji, nieodpowiadającej życiowym wymogom narodu, grozi niebezpieczeństwo utraty samodzielności politycznej, to przejściowa władza absolutna, znajdująca się w ręku silnego męża, przejętego do głębi troską o dobro narodu i państwa, może mieć skutek zbawienny dla narodu i państwa i uratować je od grożącego upadku...

Jeżeli rząd marszałka Piłsudskiego zmierzać będzie do nadania Polsce takiego ustroju, który wzmocni i utrwali podstawy naszej państwowości, który zapewni w państwie naszem ład i porządek prawny, spokój społeczny, to bez zastrzeżeń usiłowania w tym kierunku poprzemy, tak, jak każdy dobry Polak i obywatel je poprzeć musi".

ARKADJUSZ AWERCZENKO

Z tajemnic „Czeki".

OCALENIE.

Zmarły przed dwoma laty w Pradze pisarz rosyjski Arkajusz Awerczenko pozostawił większy zbiór nowel, do tej pory częściowo niewydanych. Jedną z nich przytaczamy z nadmienieniem, że jak wskazuje dopisek autora na manuskrypcie — epizod poniższy jest autentyczny, opowiedziany mu przez jednego z mieszkańców Charkowa.

W Charkowie na czele miejscowej „Czeki" stał towarzysz Sajenko. Dzień w dzień „Czeka" ferowała wyroki śmierci, które skrupulatnie wykonywano.

Rozstrzeliwaniem zajmował się zwykle Sajenko osobiście. Każdego wieczora zjawiał się pijany w celi, w której na podłodze leżeli aresztanci. Stając pośrodku izby donośnym głosem odczytywał z listy nazwiska skazanych, wstawali z głębokiem westchnieniem z podłogi lub drewnianego legowiska, odchodzili cicho, potulnie w kąt, świadomi ich ciężkiego losu, świadomi, iż ostatnia godzina ich wybiła. Nikt nie prosił o łaskę, z góry wiedząc, że raczej zmurszałe ściany ponurych kazamat możnaby wzruszyć, niźli serce kierownika „Czeki".

Dwa dni przed wkroczeniem oddziałów białogwardyjskish do Charkowa zjawił się — jak zwykle — Sajenko z listą w ręku, po odbiór nowych ofiar.

— Akimeńko!

— Jest.

— Odejdź na bok!

— Wasińkow!

— Jest.

— Stań w kącie!

— Pozwólcie, że...

— Dziwak! Śmie jeszcze mówić! Czy sądzisz puchu marny, że mam czas na rozmówki? Powiedziano ci: Stań w kącie Więc nie gadaj i spełń rozkaz! Kormowoj

— Jest.

— Stań w szeregu! Mołczanow!

— Jestem tu.

— Widzę!! Stań w szeregu. Nikolskij! Milczenie...

— Nikolskij!

Znowu długie milczenie. Milczeli wszyscy:ci, którzy stali w rzędzie i ci którzy leżeli na podłodze i pryczach.

I Sajenko we władczej swej pozie stał i patrzył bezmyślnie przed siebie. Sam Nikolskij zaś siedział vis a vis niego. Patrzył mu prosto w oczy, a założywszy nogę za po ręcz ławki, spokojnie zaczął kręcić papierosa.

— Nikolskij!!!

Tym razem zamglony wzrok Sajenki padł na Nikolskija.

Nikolskij jednak najspokojniej w świecie zwilżył bibułkę, zakleił papierosa, splu nął, poczem rzekł:

— Cóż wam jest, towarzyszu Sajenko? Czyżbyście zamierzali jednego człowieka dwa razy rozstrzelać? To jest niemożliwe!

— Albo co?

Jeszcze pytacie? Przecież Nikolskij stanął wczoraj pod ścianką, a kości jego gniją już głęboko w ziemi...

— Naprawdę?

I znowu wszyscy milczeli: Ci, którzy leżąc na pryczach czekali „wyroku" i ci, którzy zdani na łaskę pijaka, czekali na... kulę.

— Niech was djabli! — burknął Sajenko, wykreślając z listy zwilżonym w ustach chemicznym ołówkiem nazwisko Nikolskija. — Jest was tu tylu, że łatwo się pomylić i zapomnieć, kogo już wyprawiono w zaświaty.

— Tak jest, święta racja — wtrącił z lekkim uśmiechem na okolonej brodą twarzy, Nikolskij, mrugając znacząco na towarzyszy niedoli. — Tak towarzyszu Sajenko! Trzeba mieć dobrą pamięć i uważać!

— Spokój! Ani słowa więcej! Milczeć!

Sajenko znowu zaglądnął do listy, wywołując następnego skazańca:

— Paczow!

— Jest!

— Stań w szeregu!

Paczow stanął w szeregu skazanych na śmierć. Krótki rozkaz i wywołani pod silną eskortą opuścili cuchnące kazamaty. W krótce potem pozostali więźniowie słyszeli z dali szereg karabinowych salw. Wyrok został wykonany.

Dwa dni później wkroczyli do miasta białogwardziści i uwolnili wszystkich aresztantów. Wśród nich znajdował się — Nikolskij. Gdyby owego krytycznego dnia poszedł był za przykładem towarzyszy, niebyłby już z pewnością wśród żyjących. Ocaliła go odwaga. Spokój i zimna krew — darowały mu życie.

Epizod ten nie był tworem mojej fantazji, lecz autentycznem zdarzeniem. Kilka miesięcy po powyższym wypadku przedsta wiono mi w Charkowie Nikolskija. Opowie dział mi wszystko. Był to człek prosty, o niskim poziomie intelektualnym. Sam nie wiedział czemu zawdzięczyć ma ową myśl, którą w obliczu śmierci wyraził w twierdzeniu, iż go dnia poprzedniego rozstrzelano.

Myśl była zbawcza: Żyje...

Ecce homo catholicus

Siate, cristiani, a muovervi piu gravi
Non siate come penna ad ogni vento
E non crediate, ch'ogn'aqua vi lavi
. . . .
Se mala cupidigia altra vi grida
Uomini siate, e non pecore motte
Si che Giudeo di voi fra, voi non rida.
(Dante: Divina Comedia: Paradiso VI).

W jesieni r. P. 1806 w czasie przemarszu przez Götingen ogłosił stary Blücher w „rozkazie dziennym" do armji, że trzy plagi, jako szczególnie niebezpieczne dla karności, powinien każdy żołnierz zdala trzymać od siebie. Powinien unikać złodzieji, pijaków i **rezonerów.** Złodziej podkopuje wszelkie zaufanie, pijak nie zasługuje na zaufanie, a **rezoner nie ma** żadnego zaufania.

Że ten pogląd jest bardzo słuszny, to można się przekonać, obserwując codzienne życie. Przeważna część naszej prasy uprawia rezonerstwo zamiast krytykować. Tak samo rezonerstwo uprawia się jako pewnego rodzaju polityczny sport na zebraniach i odczytach.

Jeżeli coś jest złe, należy wskazać, dla czego jest złe i wykazać to, równocześnie wskazując sposób, gdzie dobra droga jest, i którędy się na nia można dostać. Tego rodzaju rzeczową krytykę tak rzadko się czyta i słyszy.

Każdy błądzący człowiek ma przed sobą dwie drogi: albo drogę, którą poszedł marnotrawny syn, sprzeniewierzywszy się zasadom swego ojca, lub św. Piotr, po trzykrotnem zaparciu się Chrystusa Pana (a więc drogę poprawy) — albo drogę, którą poszedł Judasz, dopuściwszy się zdrady, tj. drogę rozpaczy.

Ażeby pójść drogą poprawy, trzeba się rozpatrzeć w sytuacji, poznać, gdzie leży źródło zła, — a pójść ku drodze prowadzącej do dobrego.

Tą droga musi pójść jednostka, jeżeli widzi, że błądzi, — tą drogą powinna pójść rodzina, i każdy mniejszy lub większy zespół ludzi, — a nawet i cała ludzkość.

Wszyscy wiemy, że i katolicyzm w Polsce i ogółem utyka potrochę, a to dzięki brakowi uświadomienia sobie: jakim katolik być powinnien, a jakim on jest w rzeczywistości. Ecclesia militans— wojujący Kościół — ma między swymi wyznawcami i solidnych pracowników — niezorganizowanych albo nie silnie zorganizowanych, — ale ma także ogromną liczbę łazików, — ma także w swem gronie ogromną ilość faryzeuszy, którzy się tem różnią od faryzeusza, o którym wspomina Chrystus Pan w Ewangelji świętej, że ten faryzeusz, jeżeli w świątyni mówił: Boże! dzięki ci składam, że nie jestem, ani zabójcą, ani cudzołożnikiem, ani złodziejem, ani oszustem, ani kłamcą, to mówił prawdę, — gdyż rzeczywiście nim nie był. Taki faryzeusz w dzisiejszej dobie mógłby być starszym bratem w wielu parafjach itp. lub jednym z czołowych kandydatów na posła do Sejmu lub Senatu, z list „katolickich" — I Chrystus Pan bierze temu faryzeuszowi tylko to za złe, że on się pysznił i powiada: Dzięki **Ci składam Boże! że nie jestem jako ten celnik!**

Nasi faryzeusze obecnej doby, jeżeli tak samo mówią o sobie, że nie kradną, nie zabijają, nie cudzołożą itd. — to warto ich słowa dobrze przekontrolować, czy to rzeczywiście na prawdzie polega. Wielu z nich nie robi zła, nie z miłości do Chrystusa Pana, ale jedynie z tchórzowstwa. Gdyby nie robili zła z miłości, to cechowała by ich dobroduszność i prostota, — a tak ich cechą jest obłuda i kłamliwość.

A więc to „łazikenkomando", będące balastem katolicyzmu, dyskredytuje ideę katolicką jako taką i każda parafja ma z takich katolików więcej szkody, jak pociechy.

Ten brak organizacji solidnego żywiołu katolickiego jest jedną wadą hominis catholici, — a drugą wadą katolicyzmu to jest pseudokatolicyzm, brak poczucia rzeczywistości itd. itd. Braki nowoczesnego katolicyzmu ślicznie pzedstawił p. szambelan bar. **Adam Konopka** w czasie odczytu wygłoszonego w Towarzystwie Piotra Skargi w Krakowie dnia 23 lutego 1928 roku.

Krótką relację z tego odczytu zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów. Teraz pokazała się broszurka, zawierająca całą treść tegoż, której przeczytanie wszystkim katolikom jak najbardziej polecamy. Treść jej jest ujęta ze stanowiska **uniwersalizmu katolickiego i jest aktualna dla wszystkich katolików na kuli ziemskiej** — mówiąc po wolnomularsku: od bieguna do bieguna a od wschodu na zachód, — i jest nauką dla zorganizowanych katolików, ażeby się jeszcze silniej skupiali, zaś dla niezorganizowanych, ażeby koniecznie i to jaknajrychlej zaczeli się organizować.

Treść broszury zaczyna sie od opisu wydarzeń w Meksyku. Początek treści brzmi:

„Od roku wszystkie dzienniki, tygodniki i miesięczniki podaja co chwila szczegóły z prześladowania katolików w Meksyku.

Szczegóły te są straszne i przejmujące zgrozą, a oświecają je, jak gwiazdy, męczennicy za wiarę, dla których naidroższem hasłem, za które życie dają, to hasło: Niech żyje Chrystus-Król!

Jeżeli się nad tem wszystkiem zastanawiamy, — to zrozumieć nam trudno — jak mogło przyjść do takich prześladowań w kraju, w którym katolicy mają olbrzymią większość i **liczą przeszło 95 procent ludności".**

I po tym wstępie omówiwszy Meksyk, przechodzi p. szambelan Konopka do omówienia stosunków w katolicyzmie polskim. — W czasie omówienia widzimy tylko rzeczowe zestawienie faktów, ułożonych w harmonijną całość, zdolną do odzwierciedlenia stosunków. W całym odczycie ani cienia rezonowania, cechującego wywody inych działaczy.

Ku końcowi bardzo pouczającej broszurki czytamy sytuację przedwyborczą w następujących słowach trafnie przedstawioną:

„Ale cóż! Chadek nie chciał ustąpić endekowi, endek — chadekowi. — Stańczyk nie mógł strawić Chadeka i odwrotnie. Chadek kłócił się z katolicko-ludowym i na złość zawarł przyjaźń z Piastem, a w rezultacie każdy poszedł swoją drogą ku uciesze komunistów, żydów itp."

I te słowa wypowiedziane na odczycie przed wyborami sprawdziły się po dwóch tygodniach, co do joty.

Popatrzmy się na wynik wyborów w któremkolwiek mieście, choćby dajmy na to w mieście nazwanem **Ateny Polskie** Nazwijmy katolickie partje literami: a, b, itd. Wynik wyborów jest taki: Partja stworzona przez rząd zyskała 28.090 głosów, socjaliści — 23.703 głosy, żydzi — 18.475 głosów, partja katolicka a) — 11.417 głosów; partja katolicka b) — 2.302 głosy. Czyli te dwie partje razem zyskały **13.719** głosów. Ponieważ według formuły d'Hondta, czwarty mandat uzyskała jedynka, przy 14.090 głosów wynikłych z podziału według tej formuły, to brakowałoby tym katolickim stronnictwom i tak 371 głosów, ażeby uzyskać czwarty mandat. Lecz gdyby katolickie partje przed wyborami były poszły razem, nie tworzyły partyj a) i b), ale złączyły się w jedno duże A., to byłyby z pewnością taki mandat zyskały, gdyż dużo katolików zniechęconych rozbiciem — głosowało na innych a wielu głosowało i na dwójkę. W takim wypadku katolicy powinni byli w myśl wezwania listu pasterskiego złączyć sie razem. Katolicy z partji a), gdy przyszli do nich katolicy z partji b) i powiedzieli im: „złaczmy się razem, na czas wyborów i idźmy razem dalej. — Zostawiamy wam pierwszy mandat do Sejmu, a nam dajcie drugi!" — powinni byli powiedzieć: „Dobrze! zgoda!" Lecz przy naradzie nad ustawieniem kandydatów, gdy ustawiono na pierwszem miejscu kandydata z partji a), powinien był ten zrezygnować z pierwszego miejsca, jeżeli w partji b) był kandydat, który w poprzednim Sejmie **bardzo** gorliwie pracował i zasiadał w **ośmiu** komisjach. **Jakby chlubnym i budującym był taki przykład** pojmowania spraw publicznych; a tak poszły partje do wyborów na luzaka, a skutek jest ten, że nie przeprowadziły **ani jednego kandydata.** I tak szczęście, że ten czwarty mandat dostał się w ręce aryjczyka.

Moje dalsze wywody zakończę słowy: **Ceterum censeo, catholicismum regenerandum esse.** W jaki sposób? to wskazuje nam broszura p. szambelana Konopki: daleka od pesymizmu, wskazuje nam światła i cienie katolicyzmu dzisiejszej doby, a zwłaszcza naszego katolicyzmu. Nie widzimy tam ani cienia defetyzmu, lub czegoś **podobnego, a widzimy rzeczowe ujęcie sprawy.**

Lecz ta regeneracja nie śmie nastąpić drogą dostrajania dogmatów Kościoła do życia. W treści dogmatów wiary nie wolno ani jednego przecinka opuścić. Regeneracja powinna nastąpić jedynie drogą dostrojenia życia katolików do dogmatów i do zasad prawdziwego katolicyzmu.

Katoliccy działacze powinni pójść śladami szamb. bar. Konopki, wyleczyć sie z rezonerstwa — jak opozycja dla opozycji, — a pójść drogą skupienia. Idea chrześcijańsko-katolicka jest ideą wspaniałą, wielką, szczytną. Beatrycze poucza Dantego, jakim chrześcijanin być powinien:

Ważkiej wy bądźcie, chrześcijanie przyrody,
A nie jak wiotkie na wiatr każdy pierze·
Was nie opłóczą ladajakie wody...
. . . .
Gdy się zła żądza w sercu waszem wszczyna
Nie zwierzę w sobie czujcie, lecz człowieka
Niech was nie spotka pośmiech żydowina.

I ta broszura nam ślicznie wskazuje, jakim katolik jest i jakim być powinien. Ona powinna być podrecznikiem dla wszystkich działaczy katolicko-narodowych i innych. Pokazuje, gdzie jest ciemność, wskazuje, gdzie jest światło, więc tylko szczytne hasła wprowadzić w czyn a do tego potrzeba organizowania sie.

Jan Kozicki.

Zażydzenie londyńskiej rady miejskiej.

Podczas ostatnich wyborów do rad miejskich w Londynie wybrano ponownie 8 radnych żydowskich, w tej liczbie 3 kobiety. Wśród radnych liberalnych znajdują się 2 kobiety żydowskie: P. Netti Adler, córka byłego nadrabina londyńskiego Dra Nathana Adlera. Drugą radną jest małżonka majora Nathana, sekretarza honorowego federacji liberalnej w Londynie. Pozatem zostało jeszcze wybranych 5 radnych żydowskich, należących do Labour Party, są to pp. Samuels Silkn, Strauss, pani Day i p. Davis, naczelny skarbnik londyńskiej federacji synagogalnej i kierownik dziennika żydowskiego w Londynie „The Jewish Post". Został również ponownie obrany były przewodniczący rady miejskiej Sir Oscar Warburg, który należy do grupy reformistów municypalnych, — żydzi Lipon i M. Cohen, którzy kandydowali z listy liberałów, przepadli podczas wyborów.

Dlaczego u żydów „taniej“?

Tajemnica „taniości“ żydowskiej ukryta w przemytnictwie.

Akcja nasza w kierunku odżydzenia jak najszerszych warstw społeczeństwa, w kierunku realizacji hasła „Swój do swego“ w życiu codziennem, napotyka tu i ówdzie ciągle jeszcze na typowo polski niepomyślany argument: „Dobrze wam mówić: „Swój do swego“, ale u katolika zawsze drożej, a u żyda zawsze jednak taniej!“

Argument ów godzący ostrzem swem przedewszystkiem w **uczciwość kupiectwa polskiego**, jest co najmniej w wysokim stopniu krzywdzącym, to właśnie kupiectwo zarzutem, a powtarzamy — zarzutem nieprzemyślanym.

Kilkakrotnie już poruszaliśmy zresztą na łamach pisma naszego ów problem; w dyskusji na ten temat wypowiedzieli się przedstawiciele i tych jednostek, które argumentami „taniości“ żydowskiej wciąż jeszcze operują i przedstawiciele kupiectwa naszego, który fachowo zbili nieuzasadnione zarzuty entuzjastów „taniości“ żydowskiej.

Na tem miejscu pragniemy, dorzucić tylko przyczynek do zagadnienia „taniości“ żydowskiej, przyczynek, który faktami oświetli jednak również powód tej rzekomej „taniości“ żydowskiej.

W ostatnich czasach byliśmy świadkami masowych poprostu procesów **żydów, oskarżonych o przemytnictwo wszelakiego rodzaju towarów z zagranicy do Polski**. Na ławach oskarżonych zasiadali **wyłącznie**, (zwracamy na to szczególną uwagę) **wyłącznie żydzi.**

Przypominamy pokrótce:

1) w pociągu osobowym, zdążającym do Olkusza schwytali funkcjonarjusze policji troje żydów: Różę Weintraub ze Lwowa, Helenę Königsberg z Przemyśla i Herscha Krügera ze Stryja w chwili kiedy przemycali około **100 kg. sacharyny.** Po nitce do kłębka wykryto, że wyżej wspomniana trójka należy do **wielkiej szajki przemytników żydowskich,** zajmujących się przewożeniem z Niemiec do Polski **sacharyny, tytoniu i kokainy.** Równocześnie aresztowano wspólników tejże szajki, żydów z Sosnowca i Będzina;

2) W Warszawie wykryto w mieszkaniu **żyda Pejsacha Henocha Eibauma i Josela Malenbauma,** gdzie znajduje się również żydowski dom modlitwy — **fabrykę fałszywych papierosów monopolowych** w olbrzymich ilościach.

3) W Krakowie odbył się proces żyda **Lazara Falleka,** właściciela fabryki pudełek w Krakowie i żyda **Dawida Schauncera,** urzędnika tej fabryki oskarżonych **o przemycanie tytoniu z Wiednia.** Przemycany tytoń sprowadzony był w misternie wydrążonych balach tektury, oczywiście narażając Skarb Państwa na wysokie straty. Obu żydów skazano każdego na 2.366 zło tych grzywny i areszt 14-dniowy;

4) Trwający w Krakowie przeszło 4 tygodnie wielki proces **20 kupców żydowskich, z Krakowa, Tarnowa i Lwowa, oskarżonych o przemycanie towarów tekstylnych z Czech do Polski** zakończył się również skazaniem Lazara Morgenbessera, Pinkusa Koralla, Eljasza Volkmanna, Josla Nebenzahle, Judasza Sprunga, Jakóba Grünspanna, Jakóba Eichenbauma, Barucha Wolffa, Mosena Braunera na **wysokie grzywny i areszt od 2 tygodni do 6 miesięcy.** Kupcy ci połączyli się w formalną szajkę szmuglerską i za pośrednictwem agencji handlowej firmy Bei Morgenbesser w Krakowie zamawiali towary tekstylne w Czechosłowacji, a następnie artykuły te przy pomocy zawodowych żydowskich przemytników bez opłaty cła przemycali do Krakowa.

W toku tej rozprawy wyszły nadto na jaw niesłychanie senzacyjne fakty. Mianowicie referendarz skarbowy dr. Holocher pod przysięgą zeznał, że od zaufania godnej osoby — której nazwiska ze względów tajemnicy urzędowej podać nie może — słyszał, że **kwestja szmuglu towarów z Czechosłowacji do Krakowa była przedmiotem żalów niektórych kupców w żydowskiem stowarzyszeniu kupieckiem, że nawet miano postanowić, by o tym szmuglu zawiadomić władze skarbowe, jednak żaden z obecnych kupców żydowskich nie chciał się podjąć roli delatora.**

Wszystkie fakta powyższe są tak jaskrawe, że komentarzy nie potrzebują. Całe bandy przemytników żydowskich szmuglują co się tylko da, materje tekstylne, tytoń, sacharynę, kokainę, byle handel szedł! Przemycany towar odsprzedaje się następnie firmom, a te sprzedają go taniej klijenteli... oczywiście chrześcijańskiej. Że na tym interesie olbrzymie szkody ponosi Skarb Państwa, że to jest oszustwo nad tem zawodowi talmudyści nie zastanawiają się. **A w żydowskiem stowarzyszeniu kupieckiem, chociaż wiadomo o tem wszystkiem, jednak nikt nie chce donieść o tem władzy!**

Zaiste moralność i etyka prawdziwie talmudystyczna!

A ci nasi „goje“, ci, którym tak łatwo przychodzi szafować frazesami „taniości“ żydowskiej nie zastanawiają się nad tem, że nasz polski kupiec, że nasz polski agent handlowy przemytnictwem się nie zajmuje, nie czytamy o nich w kronikach sadowych — on potrafi tylko uczciwie pracować i starać się o uczciwy zarobek, a że to i owo może być właśnie dlatego, że towar nie przemycany droższe o 1 lub 2 prosze — więc huzia na kupca Polaka!

Tymczasem zaś przemytnik żydowski zbija kabzę i głaszcze się z zadowoleniem po brzuchu, obserwując klijenta katolickiego, ciągnącego jak stado bezmyślnych baranów do sklepu Srula, Moszka czy Chaima.

Węgry przeciw rytualnemu ubojowi bydła!

Przykład warszawskiego magistratu w sprawie akcji przeciwko rytualnemu ubojowi bydła zachęcił i Węgrów.

Oto Związek krajowy towarzystw opieki nad zwierzętami na Węgrzech przesłał do parlamentu memorjał **domagający się zaprowadzenia w kraju zakazu rytualnego uboju bydła. W memorjale tym wysunięte jest żądanie, aby żydom przysługiwało prawo zarzynania na „koszer“ tylko takiej ilości bydła, która odpowiada proporcjonalnie stosunkowi procentowemu ludności żydowskiej do ogółu ludności kraju.**

W związku z powyższą akcją żydzi rozpoczęli już znowu prasową kampanję przeciwko rzekomej nietolerancji religijnej „barbarzyńskich“ Węgrów.

Naprawdę pretensje iście wschodnie...

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Powieść.

——o§o——

— Poznała Pani?

— Dlaczego nie miałam poznać? Gdzie Pan podział tamtą?

— Mam przy sobie.

— Bo widzi Pan ta jest bardzo ładna i elegancka, tamta nie tak ładna i nie tak elegancka, ale jest dla mnie dużo warta to pamiątka po mojej cioci.

— Więc weź Pani obie, będziesz Pani miała dwie pamątki, po cioci i po mnie.

— Dziękuję bardzo dziękuję! Ja zawsze powiadam, że między dużemi panami poszukać takiego pana jak pan jest.

— Niechno pani da rękę: złoto nigdy dobrze się nie wydaje w pudełku, jak na ręce pięknej kobiety. Pozwól pani nauczę, jak się otwiera i zamyka, bo zameczek jest nowego systemu, francuski.

Pochylili się oboje nad stołem, i młody człowiek wziąwszy rękę pięknej żydówki ubierał ją w branzoletę.—

Dość długo trwała ta czynność, młody człowiek śmiał się i dowcipkował piękna Małka spuszczała oczy i odpowiadała półsłówkami. Usłyszawszy kroki nadchodzącego Mojsia, cofnęła rękę i rzekła:

— Pan zrobił mi bardzo ładny podarunek, ja panu dziękuję, oprócz podziękowania mam jeszcze coś dla Pana.

— Co zapytał zaciekawiony.

— Ja dużo myślałam o panu i też chcę dać panu śliczny prezent, sam pan przyzna że coś fajn!

— Naprzykład?

— Ja pana cokolwieczek ożenię.

—Mnie?

— Dlaczego nie? Czy pan nie jest kawaler? Czysta perła, prawdziwe złoto?... Czy pan nie dostanie żony bardzo ładnej, edukowanej, bogatej z posagiem? Owszem ja panu sama nastręczę i postaram się dopomódz: teraz właśnie najlepszy na to czas. Wszyscy mówią o pańskiej suksesji, o pańskim majątku: kto tylko ma córkę bardzo się o pana dopytuje... Jabym radziła póki czas, póki ludzie pańskiego majątku nie porachują na prawdę.

— Nie rozumiem.

— Proszę pana, nikt nie słyszy możemy mówić otwarcie. Pan niewie nawet, jak ja jestem dla pana życzliwa.

— Czy naprawdę?

Tak bardzo naprawdę, że pan sobie nawet tego wyobrazić nie może. Właśnie przez to że jestem taka życzliwa, to znam pańskie interesa, nie chcę powiedzieć że tak,jak pan ale dużo lepiej od pana... Do tej pory pan się ledwo trzymał na dzierżawie.

No nie tak ledwie, jak się pani zdaje.

— Co mamy się bawić w zabawki? Kto zapłacił ostatnią ratę za pana? Jankiel Bas. Kto kazał mu, żeby on zapłacił? Pan tego nie wiesz... Może ja kazałem, może się nawet do tego przyczyniłam. Janklowi pan dużo winien, Glanceman ma u pana także sporo, Dawid Śliwka też: o mnie to już nie ma co mówić. A niech pan porachuje różne drobne dłużki, rachunki po sklepach, to się zbierze bardzo ładne parę rubli...

— Młody człowiek zamyślił się i po chwili rzekł: umiesz pani dobrze rachować.

— Ileż razy pan mówił, że ja mam ładne oczy...

— I dziś mogę to samo powtórzyć.

— No, a co były za ładne oczy, żeby nie dobrze widziały, a wszystko, co człowiek widzi, oczami, ta się porachować. Niech no pan posłucha, już wielki czas, żebyśmy po mówili otwarcie... Pan się nie obrazi? Owszem, mów pani. Usiadła przy stole, bardzo blisko młodego człowieka, pochyliła się ku niemu i mówiła prawie szeptem:

— Ja dobrze wiem i pan wie i jeszcze jest kilku takich ludzi, co wiedzą, że gdyby nie sukcesja, pan byłby już dziś bankrut... Bardzo grzeczny, elegancki i przyjemny bankrut, ale... bankrut.

— Dziękuję za komplement!

— Nie ma za co. Nasze żydki przestaliby dawać panu pieniądze i zechcieliby odebrać to, co wpierw dali. Pan nie miałby skąd oddać, a co się dalej zrobiło — nie potrzebuję panu tłomaczyć. Byłoby z panem nie dobrze.

— Zapewne: ale ponieważ moje położenie zmieniło się znacznie...

(C. d. n.)

——o§o——

Skończy się wreszcie pośrednictwo żydowskie

Z Czytelnikami naszymi możemy podzielić się wesołą nowiną.

Oto rząd obecny, chcąc utrącić plagę pośrednictwa (u nas przeważnie czysto żydowskiego) a przez to uwolnić od tej plagi i producenta i konsumenta, wyzyskiwanych niemiłosiernie przez te pijawki, popiera całą siłą walkę z pośrednictwem.

Pisma żydowskie donoszą już o tem, nieomieszkując oczywiście wyrazić swe niezadowolenie z tego powodu: Sjonistyczny „Nasz Przegląd" pisze:

Ministerstwo Spraw Wojsk., jako najpoważniejszy konsument zboża wydało instrukcję dla podległych mu organów administracji wojskowej, w której poleca pokrywanie zapotrzebowania zboża dokonywać w drodze bezpośrednich zakupów u producentów.

Jednocześnie producenci zostają uprzywilejowani przy przetargach, gdyż zwalnia się ich od składania kaucji: następnie wypożycza się im bezpłatnie worki itp. **Związki komunalne przeprowadzają identyczną politykę do skasowania pośrednictwa.**

Tym wszystkim, którzy walczą z pośrednictwem życzymy pomyślnego ukończenia tej walki.

Najwyższy czas bowiem już skończyć z tą plagą pasożytów.

Zadania komunistów w Polsce.

Na odbywającym się obecnie w Moskwie 4-ym Kongresie międzynarodówki związków zawodowych **w imieniu polskich komunistów** wystąpił niejaki Dębicki, który zaznaczył, iż **zadanie komunistów polega na opanowaniu związków zawodowych oraz zwiększeniu agitacji wśród mas robotniczych.**

Wśród robotników polskich, stwierdził mówca, **daje się zauważyć obojętność wobec haseł komunistycznych.**

Wszyscy mają już dość sjonistów!

W Budapeszcie odbyła się narada z udziałem przedstawicieli związku ortodoksów, oraz reformatorów żydowskich na Węgrzech. Omawiana była sprawa **porozumienia obu tych kierunków, celem prowadzenia wspólnej walki przeciwko propagandzie sjonistycznej na Węgrzech.** Wspominając o tej naradzie budapeszteński organ sjonistyczny pisze, że byłoby bardzo na miejscu naradzić się o zorganizowaniu obrony sjonistów przeciwko tzw. ruchowi „chrześcijańsko żydowskiemu", który rozwija się ostatnio na Węgrzech.

Widocznie wszyscy mają już dość na trętnej, aroganckiej akcji sjonistycznej.

WESOŁY KĄCIK.

Interes przedewszystkiem.

Gdy w 5 lat po bitwie pod Waterloo która była ważnym momentem dla fortuny Rotschildów, stary baron Rotschild spadł z konia i potłukł się poważnie, wezwano do niego słynnego wówczas chirurga paryskiego Dupuytrena dla zrobienia operacji.

Chirurg przedewszystkiem zalecił pacjentowi absolutny spokój. W tej samej chwili przynoszą list do doktora Dupuytrena. Chirurg rozrywa kopertę, przebiega wzrokiem pismo nie może powstrzymać okrzyku przerażenia.

— Co się stało? — pyta słabym głosem Rotschild.

Dupuytren, zapominający o obecności chorego, woła:

—Przed chwilą zamordowano księcia de Berry w Operze.

Na tę wiadomość Rotschild zbiera ostatek sił, zrywa bandaże i skrwawiony, posiniaczony, siada na łóżku i szarpie za sznur od dzwonka.

Zbiega się cała służba. z ———

— Wołajcie urzędników z biura, prędzej prędzej — krzyczy pół przytomny Rotschild —Książę de Berry zamordowany!... Trzeba sprzedać... Natychmiast trzeba sprzedać akcje...

I wydawszy to zlecenie, pada na łóżko zupełnie wyczerpany.

Repertuar kin.

KINO WANDA

Niebywały świąteczny program

Charlie Chaplin

Najnowszy superfilm niegrany dotychczas **Nigdzie!** Po raz pierwszy w Polsce.

KINO CORSO.

Najnowszy szlagier nie grany w Krakowie

Tam Gdzie Pięść Dyktuje Prawa

Wspaniały dramat awanturniczy z królem sensacji Tomem MIXEM

Ponadto Rekordowa Komedja.

KINO SZTUKA

Najnowsze arcydzieło słynnej wytwórni „Ufa" Clou sezonu

Niewolnicy Knuta.

(Hrabina Daniszew)

Wspaniały dramat z najwybitniejszemi artystami „Ufy" z Henry Georgem przewyższający swą grą Janningsa, oraz Moną Mar ris, Harry Hahn.

KINO PROMIEŃ.

Wielki świąteczny program humoru!

PAT i PATACHON

jako

Podpory Tronu

Kupujcie u chrześcijan!

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20**. Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80**. I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu. **KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 40 4420.**

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.

Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.